

Co się dzieje z uczelniami niepublicznymi?

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Rok 2009 był rokiem swoistego przełomu dla sektora uczelni niepublicznych. Dla potrzeb tego tekstu będę używał nazwy „uczelnie niepaństwowe” – po pierwsze, dlatego, że nie lubię nazwy „niepubliczne”, bo nie oddaje ona istoty rzeczy, a resztę wytłumaczy treść tego artykułu. Pomijam wstęp o sukcesie lat 1990., jakim było utworzenie sektora uczelni niepaństwowych, o setkach tysięcy wykształconych absolwentów, itd. To już było, to już historia.

Od dawna było wiadomo, że na przełomie lat dwutysięcznych dziesiątych zacznie w sposób zauważalny spadać w Polsce liczba 19-latków, a więc także maturzystów gotowych podjąć studia. Liczba osób starszych, które wcześniej nie zaczęły studiować, a obecnie chciałyby rozpocząć lub uzupełnić studia stopniowo wyczerpuje się. Tak więc, nie trzeba było wielkiego przygotowania statystycznego, aby wiedzieć, że kandydatów na studia dla wszystkich polskich uczelni i dla wszystkich istniejących kierunków zacznie brakować, a kryzys rekrutacyjny najwcześniej dotknie uczelnie niepaństwowe i częściowo publiczne na studiach niestacjonarnych.

Sektor polskich uczelni niepaństwowych jest bardzo niejednorodny – obok uczelni tworzonych z powodów misyjnych (według mnie kilkudziesięciu), są znacznie bardziej liczne dwie, przenikające się wzajemnie, grupy uczelni: nazwane przeze mnie „spółdzielniami profesorskimi” i grupa uczelni tworzona z wyraźnych pobudek (inspiracji) biznesowych. „Spółdzielnie profesorskie” to uczelnie powstałe w odpowiedzi na boom edukacyjny lat 90. XX wieku, zakładane na okres boomu, przez kilka osób ze środowiska akademickiego, bez własnej trwałej infrastruktury, działające w wynajętych obiektach czy pomieszczeniach. Takie uczelnie znikną bezboleśnie w miarę, jak liczba rekrutowanych kandydatów na studia spadnie tak, że koszty działalności przekroczą wpływy. Niestety duża grupa uczelni była zakładana wyraźnie z pobudek innych niż realizacja misji kształcenia studentów – świadczą o tym fakty: niska liczba studentów studiujących w wielu uczelniach – tak mała, że wpływy z czesnego nie mogą pokryć kosztów przyzwoicie prowadzonej dydaktyki. Jednak takie uczelnie wcale nie upadają – widocznie potrzebne są swoim założycielom do celów innych niż podstawowa działalność statutowa. To ta grupa uczelni – kompletnie dla nas nieznana – ich rektorzy, założyciele nie pojawiają się na żadnych spotkaniach środowiskowych – jest źródłem złych opinii o wszystkich uczelniach niepaństwowych, o niskiej jakości studiów, o sprzedawaniu dyplomów itd. Powiedzmy sobie szczerze – przy absolutnie pasywnej i neutralnej postawie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i niestety zbyt formalistycznych działaniach, a nie badaniu jakości, Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Jest „nas” – uczelnie niepaństwowych – za dużo – to fakt; z drugiej strony to świadectwo przedsiębiorczości Polaków oraz liberalnych przepisów i niskich barier wejścia na rynek.

Z danych demograficznych wynika, że za lat dziesięć praktycznie wszyscy maturzyści kończący szkoły średnie w danym roku „zmieszczą” się na studiach stacjonarnych w uczelniach publicznych. Zatem można stwierdzić – W czym problem? – Uczelnie niepaństwowe spełniły swoje zadanie – wykształciły liczne roczniki wyżu demograficznego i zgodnie z regułami rynkowymi (według których powstały) znikną w następnych latach. Otóż to nie takie proste – przynajmniej z dwóch powodów.

– **Powód I.** W każdym państwie, także w Polsce, część osób podejmujących studia chce je ukończyć i zdobyć dyplom jak najmniejszym wysiłkiem i za jak najniższą cenę – mówiąc wprost – chce kupić dyplom. Tę grupę szacuje się różnie; ja oceniam ją na minimum 25–30% ogółu studentów w przypadku, gdy studiuje około 50% populacji każdego rocznika. To dla tych kandydatów na studia zwrócona jest oferta większości szkół wyższych z grupy „biznesowej” sektora niepaństwowego i najsłabszych wydziałów uczelni publicznych. Tacy studenci będą istnieć nawet, gdy populacja studentów spadnie, więc najgorsze uczelnie nadal będą miały licznych kandydatów na studia.

– **Powód II.** W gronie uczelni niepaństwowych istnieje kilkadziesiąt – według mnie minimum 40 – uczelni tworzonych wyraźnie z pobudek misyjnych. Te uczelnie pobudowały siedziby, wykształciły własną kadre, prowadzą badania naukowe, współpracują z uczelniami zagranicznymi. Część z nich, w swoich dziedzinach osiągnęła pozycję porównywalną z najlepszymi wydziałami uczelni publicznych, a śmiem stwierdzić, że w niektórych przypadkach ich absolwenci nie ustępują poziomem absolwentom renomowanych uczelni klasy światowej. Obecny kryzys rekrutacyjny – co na pierwszy „rzut oka” brzmi zaskakująco – najsilniej uderzył w tę grupę uczelni i to ich był jest obecnie najsilniej zagrożony. Ta najlepsza część uczelni niepaństwowych konkurowała o kandydatów na studia stacjonarne z uczelniami publicznymi, a te zwiększyły w ostatnich dziesięciu latach liczbę miejsc na nieodpłatnych studiach aż o 75%, co w połączeniu z obniżeniem ogólnej liczby 19-latków oraz licznymi po 2004 r. wyjazdami młodych Polaków na studia za granicę zrobiło swoje. (Dla przykładu w mojej sądeckiej WSB-NLU na początku lat dwutysięcznych przyjmowaliśmy na studia stacjonarne ponad 500 osób rocznie, teraz zaledwie 200).

Można stwierdzić to nasz problem. Nie zgadzam się – uważam, że polskiemu publicznemu szkolnictwu wyższemu rozpaczliwie potrzebna jest konkurencja i to konkurencja jakościowa. Dlatego potrzebne jest zrównanie naszych praw (tzn. sfinansowanie studiów stacjonarnych w naszych uczelniach lub wprowadzenie powszechnej odpłatności) z prawami uczelni publicznych. Inaczej nastąpi regres jakości w uczelniach publicznych – naturalny w sytuacji monopolu. Zachowanie istnienia kilkadziesięciu najlepszych niepaństwowych uczelni w Polsce jest więc w interesie państwa i w interesie długoterminowym uczelni publicznych.

(dokończenie – str. 3)

Co się dzieje z uczelniami niepublicznymi?

(dokończenie ze str. 2)

Na koniec spróbuję wytłumaczyć, dlaczego upieram się przy nazwie uczelnie niepaństwowe. Od kilku miesięcy my – grupa założycieli i rektorów kilkunastu najbardziej znanych i szanowanych prywatnych uczelni – próbujemy zainteresować problemem przyszłości naszych uczelni przedstawicieli władz państwowych. 15 lipca 2009 przyjął nas Premier Donald Tusk. Przedstawiliśmy rzeczywistość, która jest jednoznaczna – jeżeli nie zostaną podjęte istotne działania powodujące równe warunki finansowania studiów stacjonarnych w obu sektorach (zakładając, że rząd PO–PSL nie zechce wprowadzić odpłatności za studia) to Platforma Obywatelska będzie odpowiedzialna za upadek w najbliższych kilku latach najlepszych niepaństwowych uczelni. W następstwie tego spotkania Premier powołał 5-osobową Komisję (Minister Kudrycka, Minister Boni, Minister Rostowski, Rektor Budnikowski, Rektor Pomianek), która w trybie pilnym miała rozpatrzyć możliwość wprowadzenia częściowego dofinansowania już teraz i opracowania „mapy drogowej” zrównania praw w ciągu kilku lat. Niestety, minęło kilka miesięcy, komisja odbyła dwa spotkania, aktywnie pracuje w niej tylko nasz przedstawiciel – rektor Pomianek, który przedstawił konkretne propozycje wskazując najważniejsze miejsca niegospodarnego użycia środków publicznych – a przy ograniczeniu tej niegospodarności można by łatwo sfinansować studia stacjonarne w naszych uczelniach. Sytuacja wygląda tak, że władzy publicznej nie zależy na przetrwaniu naszych uczelni – to dziwne, bo z punktu widzenia interesu państwa, a szczególnie jego przyszłości nie jest istotne kto zakładał uczelnie (w końcu najlepsze polskie uczelnie zakładali car rosyjski i król pruski) tylko czy są dobre i czy dobrze służą budowaniu przewagi konkurencyjnej państwa.

Mamy narastające wrażenie, że dla „naszego” Ministerstwa jesteśmy niepotrzebnym ciężarem, który najlepiej jakby sam znikł. Trudno dzisiaj powiedzieć, co się z naszymi uczelniami stanie – część, zapewne niewielka, mimo wszystko przetrwa i znajdzie dla siebie nisze, część padnie, część prawdopodobnie zostanie przejęta (kupiona) przez branżowe międzynarodowe fundusze inwestycyjne i amerykańskie korporacje edukacyjne, które coraz intensywniej badają nasz rynek (i mogą zbudować w przyszłości istotną konkurencję dla uczelni publicznych). Zapewne pozostaną te najgorsze uczelnie niepubliczne, ale to już nie będzie nasz problem.

Można by uznać mój tekst za gorzką emocjonalną reakcją założyciela uczelni, który ma istotne kłopoty. Otóż nie. Ja już jestem po drugiej stronie. Przez ostatnie dwa lata przeprowadziliśmy w uczelni sądeckiej bardzo bolesną restrukturyzację, obniżając stałe koszty roczne o 6,3 mln PLN – na około 18 mln PLN czesnego wnoszonego przez studentów. Różnicujemy źródła przychodów, zmieniamy strategię rozwoju, rozpoczynamy procesy konsolidacyjne. Od października 2009 roku Uczelnia znowu przynosi dochody, które w przyszłości przeznaczymy na realizację celu głównego – budowę uczelni rozpoznanej w całym świecie w wybranych dziedzinach badań i wdrożeń. Cel główny nie zmienia się: to ma być uczelnia nr 1, zmienia się tylko skala działania – już nie tylko Polska, ale cały świat. Zmieniło się jeszcze jedno – ja już nie wierzę, że państwo polskie uzna naszą sądecką uczelnię za swoją i stąd użyta w publikacji nazwa uczelni niepaństwowych.

Dr KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Założyciel, Prezydent

Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University
ul. Zielona 27, 33-300 Nowy Sącz

Publikując pierwszy w „PAUzie Akademickiej” głos na temat uczelni niepublicznych / niepaństwowych w Polsce, zapraszamy Czytelników do dyskusji o tym zagadnieniu. Będziemy publikować Ich wypowiedzi w ramach przyjętych w „PAUzie” granic długości artykułów.

Redakcja

Wydawnictwo PAU poleca ...

PRACE KOMISJI FILOZOFII NAUK PRZYRODNICZYCH POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Tom III pod redakcją Jerzego A. JANIKA

Kraków 2009, ISBN 978-83-7676-023-0

Spis treści:

Józef ŻYCIŃSKI

Czy filozofia może być niezależna od nauk przyrodniczych? Polemika z Janem Woleńskim

Jan WOLEŃSKI

Odpowiedź Józefowi Życińskiemu

Michał KOKOWSKI

O wzajemnych związkach filozofii i nauk przyrodniczych. Dialog z tezami prof. Jana Woleńskiego, abp. prof. Józefa Życińskiego oraz prof. Władysława Stróżewskiego

Michał HELLER

Filozofia przypadku

Antonina KOWALSKA

Całun Turyński w świetle nowych badań

Kazimierz GROTOWSKI

Gdy ludzie prześcigną biologię. Nowy wspaniały świat Ray'a Kurzweila

Andrzej M. KOBOS

Najdłuższy świat. Malarstwo jaskiniowe – otwarte problemy (do książki dołączono płytę CD z ilustracjami)

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

PRACE KOMISJI FILOZOFII NAUK PRZYRODNICZYCH POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

TOM III



KRAKÓW 2009